

Lubuskie Pismo Literacko-Kulturalne

Pro Libris

Nr 2 (23) Zielona Góra 2008

ISSN 1642-5995

Nr indeksu 370754



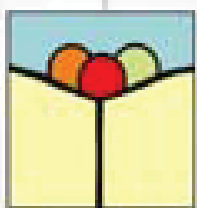
Eseje

Wiersze

Proza

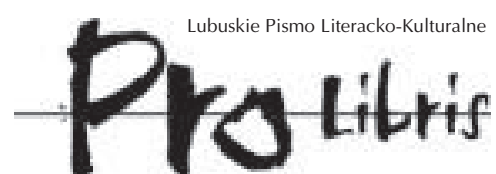
Szkice krytyczne

Sztuka



*Zrealizowano w ramach Programu Operacyjnego Promocja Czytelnictwa
ogłoszonego przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego*

Lubuskie Pismo Literacko-Kulturalne



Pro Libris

Lubuskie Pismo Literacko-Kulturalne
Pro Libris nr 2 (23) - 2008

Prace plastyczne wykorzystane w numerze
Jarosław Dziecielewski

Copyright by
Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. C. Norwida, Zielona Góra 2007

Redaktor naczelny
Grzegorz Gorzechowski

Redaktor graficzny
Magdalena Gryśka

Sekretarz redakcji
Ewa Mielczarek

Korekta
Czesław Sobkowiak

Członkowie redakcji:
*Ewa Andrzejewska, Katarzyna Bachta, Anita Kucharska-Dziedzic, Jarosław Kuczer,
Sławomir Kufel, Czesław Sobkowiak, Maria Wasik*

Stali współpracownicy:
Krystyna Kamińska, Ireneusz K. Szmidt, Andrzej K. Waśkiewicz, Jacek Wesołowski

Fotografie
archiwum Bereska, archiwum Brygidy Helbig-Mischewski, Gilda Bereska, Marek Lalko, Michał Smolorz

Wydawca
*Pro Libris - Wydawnictwo Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Cypriana Norwida,
al. Wojska Polskiego 9, 65-077 Zielona Góra*

Skład komputerowy
Firma Reklamowa GRAF MEDIA, tel. 068 451 72 78

Druk i oprawa:
ROB GRAF Zielona Góra

Nakład - 350 egz.

ISSN 1642-5995
Nr indeksu 370754

Adres Redakcji:
WiMBP im. Cypriana Norwida w Zielonej Górze,
al. Wojska Polskiego 9, 65-077 Zielona Góra (z dopiskiem Pro Libris);
e-mail: Wydawnictwo.Prolibris@wimbp.zgora.pl
<http://www.wimbp.zgora.pl>

Spis treści

Lidia Głuchowska , Cygańska kapela i Linienstraße. Henryk Bereska – poeta i tłumacz – w oczach przyjaciół (Zigeunerkapelle und Linienstraße. Henryk Bereska – Dichter und Übersetzer – in Augen seiner Freunde)	6
Mirosław Kuleba , Artysta w stanie lotnym	22
Rainer Vangermain , Wertempfinden in der Gesellschaft - ohne Kirche? (Poczucie wartości w społeczeństwie – bez Kościoła?)	33
Grażyna Zwolińska , Polski ateista w polskim katolicyzmie	36
(Der polnische Atheist im polnischen Katholizismus – Zusammenfassung)	40
Anita Kucharska-Dziedzic , Uty Ranke-Heinemann młot na kontrolerów małżeńskiej alkowy	41
(Ute Ranke-Heinemanns Hammer gegen die Zerberusse des Ehebetts - Zusammenfassung)	45
Czesław Sobkowiak , Łódź ratunkowa	46
Prowadzę dialog z przeszłością. Z Pawłem Huelle rozmawia Alfred Siatecki	49
Aleksander Sławiński , Wiersze [<i>Bezsenna noc, Busker po godzinach, Ciche rozterki, Dobranocka</i>]	52
Grzegorz Gorzechowski , Polsko-Niemieckie Dni Mediów (Deutsch-Polnische Medientage)	56
Czesław Sobkowiak , Dzieci piszą poezję	60
POLEMIKI	63
Wojciech Mielczarek , Z perspektywy wyznawcy religii-patchwork	63
(Von der Perspektive des Bekenner einer Patchwork-Religion - Zusammenfassung) ..	68
ks. dr Andrzej Draguła , Każdemu jego własny patchwork?	70
(Jedem sein eigenes Patchwork? – Zusammenfassung)	73
NA GRANICY	74
Jacek Wesołowski , Na Granicy (7): Proza (Wyrwana), Poezja (Narwana), Dramat (Wirtualny)	74
Birute Jonuškaite , Literatura w odrodzonej Litwie	85
Aarne Puu , Wiersze [<i>***Od pewnego czasu, Podróż, ***W pewnej chwili (***Ühel hetkel</i>]	90
Aarne Puu , Przekłady polskiej literatury na język estoński	93
PREZENTACJE „Pro Libris”	96
Jarosław Dzieścielewski	96
Jarosław Dzieścielewski , Semantyczne aspekty mojej artystycznej drogi	97
Jarosław Berdyszak , Konsekracje	99

Rita König , Ab in den Westen (Na Zachód)	101
Gabriela Balcerzak , O twórczości Magdaleny Gryski w czasie trwania wystawy <i>kroczącej</i> zatytułowanej „Niebieska melancholia”	106
IV MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL KINA AUTORSKIEGO QUEST EUROPE 2008 ..	108
Cottbuser Festival präsentiert sich mit Empfang und Film in Karlovy Vary (Przyjęcie i film z FilmFestiwal Cottbus w Karlowych Warach)	111
VARIA BIBLIOTECZNE	114
Czesław Sobkowiak , O mecenacie i nie tylko	114
Rafał Werszler , W poszukiwaniu historycznych wnętrz biblioteki w klasztorze Cystersów w Henrykowie	118
Maria Radziszewska , Epoka drzeworytu w dziewiętnastowiecznych polskich tygodnikach ilustrowanych	123
Krystyna Kamińska , Sebastian Grabowiecki – duchowny i poeta	129
Sebastian Grabowiecki , Wiersze (CXLI, CLXXIV, CLXXXVIII)	134
OBRAZY PROWINCJI SZLACHECKIEJ	137
Jarosław Kuczer , Baron Johann von Schönaich zwany Nieszczęśliwym. Część 2 ..	137
Małgorzata Konopnicka , Hans Carl von Schönaich. Pierwszy śląski księżę Fryderyka Wielkiego Cz. 2	143
PRZYPOMNIENIA LITERACKIE	147
Czesław Markiewicz , Czytanie źródeł XII. Nietzsche, którego nie ma – czyli, jak Tadeusz Jasiński wzywa Boga na rozstrzelanie	147
Z TEKI HISTORYKA FILOZOFII	151
Tomasz Mróz , Kotarbiński postawiony do kąta	151
RECENZJE I OMÓWIENIA	155
Hubert Globisch 1914-2004. Malarstwo. O biegu rzek	155
(Hubert Globisch 1914-2004. Malerei. Vom Lauf der Flüsse) (Lidia Głuchowska) ..	156
Milan Kundera, <i>Niewiedza</i> (Anna Urbaniak)	158
Doris Konradi, <i>Frauen und Söhne</i>	160
(Doris Konradi, <i>Kobiety i synowie</i>) (Rita König)	160
Książki Stowarzyszenia Jeszcze Żywych Poetów (Czesław Sobkowiak)	161
Walter Moers, <i>Miasto Śniących Książek</i> (Anna Cejmer-Kamińska)	163
KRONIKA LUBUSKA	165
KSIĄŻKI NADESŁANE	170
AUTORZY NUMERU	171

Cygańska kapela i Linienstraße. Henryk Bereska – poeta i tłumacz – w oczach przyjaciół

Gildzie poświęcam

Nasze domy dzieliła Linienstraße – długa, monotonna i pozbawiona drzew – jak ją opisał w jednym w swoich wierszy z tomu *Berliner Spätlese*.¹ Wówczas mieszkał już nad Sprewą, przy Ziegelstraße. Któregoś dnia, podczas jednego ze wspólnych spacerów, pokazał mi tam swą ulubioną knajpkę – „Tante Olga” („Ciotka Olga”). Wszystkie te miejsca leżały w centrum starego wschodniego – dziś zjednoczonego – Berlina, który po przełomie politycznym w 1989 roku znów zyskał rangę kulturalnego centrum Europy.²

1 Bereska Henryk: *Berliner Spätlese*. Gedichte. Mit Zeichnungen von Horst Hussel, wyd. 2. rozsz. Berlin 2000.

2 Pierwsza wersja niniejszego tekstu „*Und wenn die mageren Jahre die fetten waren?*” Henryk Bereska in memoriam [„*A jeśli lata chude były właśnie tłustymi?*” Henryk Bereska in memoriam. ukazała się w książce. *Kein Einschlafen nachts. Deutsche und Polen im heutigen Europa*, red. Brigitta Helbig-Mischewski / Gabriela Matuszek, Hildesheim: Olms 2008, s. 299-324. Wywiady z przyjaciółmi i znajomymi Henryka Bereski przeprowadziłam między wrześniem 2006 a wrześniem 2007 roku. Wszystkim, którzy udostępnili swe wspomnienia i fotografie na potrzeby niniejszej publikacji serdecznie dziękuję.

Zigeunerkapelle und Linienstraße. Henryk Bereska – Dichter und Übersetzer – in Augen seiner Freunde

An Gilda

Unsere Häuser trennte die Linienstraße – lang, monoton und baumlos – wie es im Gedichtband *Berliner Spätlese* hieß.¹ Damals wohnte er schon an der Spree, in der Ziegelstraße. In derselben Gegend befand sich seine Lieblingskneipe – Tante Olga –, die er mir eines Tages, während eines der gemeinsamen Spaziergänge gezeigt hat. Das alles war Zentrum des alten Ostberlin – jetzt des vereinigten Berlin, das nach der Wende wieder zu einem kulturellen Zentrum Europas avancierte.²

1 Bereska, Henryk: *Berliner Spätlese*. Gedichte. Mit Zeichnungen von Horst Hussel, 2. erw. Auflage. Berlin 2000.

2 Die erste Fassung dieses Beitrags erschien in der deutschen Sprache im Buch „*Und wenn die mageren Jahre die fetten waren?*” Henryk Bereska in memoriam [„*A jeśli lata chude były właśnie tłustymi?*” Henryk Bereska in memoriam. In: Brigitta Helbig-Mischewski / Gabriela Matuszek: *Kein Einschlafen nachts. Deutsche und Polen im heutigen Europa*. Hildesheim: Olms 2008: 299-324. Interviews mit Freunden und Bekannten von Henryk Bereska wurden zwischen September 2006 und September 2007 durchgeführt. All den, die bereit waren ihre Erinnerungen für diesen Artikel niederzuschreiben und die begleitenden Photographien zur Verfügung zu stellen, möchte ich an dieser Stelle herzlich danken.

Pierwszy tomik poezji Henryka na Zachodzie, *Lautloser Tag* [Bezdźwięczny dzień], ukazał się w 1980 roku w berlińskim wydawnictwie AmBEATion/Randlage. Jego pierwszy zachodniobерliński wydawca, Riewert Tode, tak relacjonuje początki ich znajomości:

Poznałem go krótko po tym, jak wraz z moją żoną Thedą przyjechałem do Berlina Zachodniego, przy okazji wizyt u pisarza Ericha Arendta, tłumacza Norberta Randowa i reżyżki Inge Hunzinger (nad jeziorem Müggelsee). Był to czas studenckich wystąpień około roku 1968, a Henryk, czarujący, z mocną głową i ciętym językiem, uduchowiony pisarz, był dla młodego księgarza z Zachodu niemalże wschodnim „fajerwerkiem”.

Później, od 1973 roku Riewert Tode prowadził antykwariat przy Dudenstraße, w słynnej, awangardowej berlińskiej dzielnicy Kreuzberg:

Wtedy (...) Henryk przysłał nam pełną życia, młodzieńską malarzkę-samouka – Christiane Hermann. Żyła na pograniczu dwóch politycznych światów i stała się naszą współpracownicą w antykwariacie, malując tam całą zmieniającą się scenę. My zaś z sukcesem wystawialiśmy jej prace.

Pierwsza indywidualna publikacja Henryka na Zachodzie opatrzona jest licznymi litografiami Dietera Viehöfera oraz postawieniem Wernera Kilza³, autora słynnej powieści *Freibank oder das Projekt der Spaltung*⁴, w której zawarł on swe wrażenia ze wspólnych nocnych berlińskich eskapad całej trójki przyjaciół. W tym samym tomiku po raz pierwszy ukazały się aforyzmy, przez większość wielbicieli Henryka uznawanych za *conditio sine qua non* jego twórczości. Jeden z nich: „A jeśli lata chude były właśnie tłustymi?” do dziś wisi jako maksyma na ścianie w antykwariacie przy Dudenstraße.⁵

Korespondencja słowa i obrazu, która znamionowała pierwszy zachodniobерliński tomik Henryka,

3 Kilz Werner: „Ich nenne die Namen der Straßen zum letzten Mal...” [Postawienie]. W: Bereska Henryk *Lautloser Tag*. Berlin 1980.

4 Kilz Werner, *Freibank oder das Projekt der Spaltung*. Frankfurt/M. 1967.

5 Bereska, Henryk: „Und wenn die mageren Jahre die fetten waren?” Aphorismen und Notate. Mit Zeichnungen und Vignetten von Horst Hüssel und einem Vorwort von Günter Kunert. Berlin 1999.



Gilda i Henryk Bereska w mieszkaniu przy Scharnhorststraße, naprzeciw muru berlińskiego, 17 Maja 1986.

Gilda und Henryk Bereska in der Wohnung an der Scharnhorststraße, gegenüber der Berliner Mauer, 17 Mai 1986.

* * *

Der erste Gedichtsband Henryks im Westen, *Lautloser Tag*, erschien 1980 im Berliner Verlag AmBEATion/Randlage. Sein erster Westberliner Verleger – Riewert Tode – berichtet über die Anfänge ihrer Bekanntschaft:

Kurz nachdem ich 1967 mit meiner ersten Frau Theda nach West-Berlin kam, lernte ich im Zusammenhang mit Besuchen beim Schriftsteller Erich Arendt, beim Bulgaristen Norbert Randow und bei der Bildhauerin Inge Hunzinger (am Müggelsee) ihn (...) kennen. Das war in der studentenbewegten achtundsechziger Zeit und Henryk, der Charmeur, standfester Trinker und schlagfertiger, geistreicher Literat, war für einen jungen West-Buchmenschen geradezu ein östliches „Feuerwerk”.

Später, ab 1973 leitete Riewert Tode ein Buch- und Kunstantiquariat in der Kreuzberger Dudenstraße:

Da (...) schickte Henryk uns eine blutjunge autodidaktische Malerin ins Haus, Flüchtling zwischen den politischen Welten, und nun Gehilfin im Antiquariat, Christiane Hermann, die das ganze, sie bewegende Szenario malte. Und wir stellten sie erfolgreich aus.



Henryk Bereska, Berlin, ok. 1985.
Henryk Bereska, Berlin, um 1985.

a także dialog poezji i grafiki miały z czasem stać się także wyznacznikiem późniejszych publikacji jego dzieł. Riewert Tode tak określał kulturalny i polityczny cel tej inicjatywy wydawniczej: „Wraz z moim ówczesnym współredaktorem i przyjacielem, drukarzem i grafikiem – Valentinem Rothmalerem – wspólnie przesmuglowaliśmy w tej książce troje przyjaciół przez ‚żelazną bramę’.”

Granica była ówczesnie nieodłącznym elementem berlińskiego krajobrazu. Było to miasto okaleczone, miasto graniczne. Henryka znano jednak także po jego zachodniej stronie.

Wieczory dyskusyjne wschodniobерlińskiego podziemia w legendarnych latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, jeszcze za czasu istnienia muru, wspominał po latach Harboe Mini Tode, który wraz ze swym zespołem „Born to win”, dbał o ich muzyczną oprawę. Do dziś opowiada o wyprawach za wschodnią granicę, o jej pokonywaniu tuż przed

Henryks erste eigene Gedichtpublikation enthielt zahlreiche Offsetlithografien von Dieter Viehöfer mit einem Nachwort von Werner Kilz ³, Autor des berühmten Romans „Freibank oder das Projekt der Spaltung“ ⁴ der darin seine Eindrücke von den langen Streifzügen in Ostberlin festhielt, die er zusammen mit dem Übersetzer und Dichter erlebte. In demselben Band erschienen auch zum ersten Mal Aphorismen, die von Vielen seiner Verehrer als *conditio sine qua non* des Oeuvre von Henryk angesehen werden. Einer davon: „Und wenn die mageren Jahre die fetten waren?“ hängt bis heute noch auf einem Zettel im Antiquariat an der Dudenstraße. ⁵

Die in seinem ersten Westberliner Band geschaffene Verbindung von Bild und Wort sowie vom Poetischen und Bildnerischen setzte für die weiteren Ausgaben seines Opus einen neuen Maßstab. Riewert Tode sah in dieser Initiative folgendes kulturpolitisches Ziel: „Zusammen mit meinem damaligen Verlagskompagnon und Freund, dem Grafiker und Drucker Valentin Rothmaler, brachten wir in diesem Buch drei andere Freunde über die ‚eisernen Grenzen‘ hinweg wieder zusammen.“

Die Grenze war ein Leitmotiv der Berliner Landschaft dieser Zeit. Es war eine geteilte Stadt, eine Grenzstadt. Henryk war jedoch in ihrem Westteil bekannt. Über die Diskussionsabende des „Ostberliner Underground“ in den legendären sechziger und siebziger Jahren, als es die Mauer noch gab, berichtete noch Jahre später Harboe Mini Tode, der zusammen mit seiner Band „Born to Win“ für deren musikalische Untermalung sorgte. Er erinnert sich an die Eskapaden hinter der östlichen Grenze, an die Überfahrten kurz vor Mitternacht und an die verbotenen politisch-kulturellen Debatten.

Das Motiv der Grenzenüberquerung und der Suche nach der Freiheit im Schatten des politischen Regimes taucht auch in Norbert Randows 2006 auf lateinisch verfassten Hommage für Henryk auf. Der langjährige Freund, heute Professor, damals – wie

3 Kilz, Werner 1980: „Ich nenne die Namen der Straßen zum letzten Mal...“ [Nachwort]. In: Bereska, Henryk 1980: Lautloser Tag. Berlin.

4 Werner Kilz, Freibank oder das Projekt der Spaltung. Frankfurt/M. 1967.

5 Bereska, Henryk: „Und wenn die mageren Jahre die fetten waren?“ Aphorismen und Notate. Mit Zeichnungen und Vignetten von Horst Hüssel und einem Vorwort von Günter Kunert. Berlin 1999.

zamknięciem o północy i o zakazanych polityczno-kulturalnych debatach.

Motyw przekraczania granicy i tęsknoty za wolnością w cieniu politycznego reżimu pojawia się także w łacińskim *hommage* z 2006 roku, które na cześć Henryka napisał Norbert Randow. Wieloletni przyjaciel, dziś profesor, a wówczas jeszcze – podobnie jak Henryk – student slawistyki, odwołuje się w tym tekście nie tylko do własnych doświadczeń, lecz również – na prawach metafory – do losu pisarzy i ludzi pogranicza ze wszystkich epok. Uniwersalizm jego wypowiedzi akcentuje także niegdysiejsza europejska lingua franca, dziś zrozumiała już tylko dla nielicznych. Jej użycie wskazuje zarazem jednoznacznie na rolę zawodu tłumacza, który w przypadku Henryka był zarazem powołaniem i elementem misji pośrednika między kulturami, którą sam dla siebie wyznaczył. Wypełniał ją jeszcze przed upadkiem muru, gdy na co dzień z okien swego mieszkania przy Scharnhorststraße boleśnie uświadamiał sobie jego istnienie.

* * *

Oboje kochaliśmy Berlin. Osobiście poznałam go jednak gdzie indziej, po drugiej stronie granicznej rzeki Odry, niedaleko jego pierwszej ojczyzny – Katowic. Pojawił się ostatniego dnia, na prezentacji finalnej Letniej Akademii Sztuki w Raciborzu w 1999 roku. Był tam przejazdem, kierując się do właśnie uroczystie otwieranego domu Gerharta Hauptmanna w Jagniątkowie. Tam spotkałam go pierwszy raz. W warsztacie „Land Art”, którym współkierowałam, uczestniczyła jego żona Gilda.⁶ Jeszcze tego samego wieczora do tańca przy dźwiękach cygańskiej kapeli Henryk porywał liczne uczestniczki Akademii. O jego tanecznej pasji mówi

6 Gilda Bereska – ur. 1940; 1958-1992 pracownik działu technicznego w Telewizji NRD, później pracowała w bibliotece teatralnej, w kinie dziecięcym, przy organizacji dziecięcego festiwalu i na dniach bajki; aktorka i autorka tekstów w kabarecie seniora, animator zabaw w szkole specjalnej; współpracownik grupy samopomocy dla ludzi na przedwczesnej emeryturze; od 1990 prowadzi biuro animacji dziecięcych imprez literackich „Gildas Quasselbude”. Od 2005 odczyty i prezentacje dla dzieci imigrantów. Publikacje: książka z pocztówek „Trabant, Fluchtpappe” (1991), „Ostberliner Monumente” (1993), opowiadania „Brunchens Beerdigung” (2001), Deutsch für Anfänger „Zurück zur Zerrwetatwurst” (2003).

Henryk selbst – Slawistikstudent, bezieht sich darin nicht nur auf ihre persönlichen Erfahrungen, sondern – metaphorisch – auch auf das Schicksal von Schriftstellern und Grenzgängern aller Zeiten. Den Universalismus dieser Aussage betont auch die ehemalige lingua franca Europas, die heute nur noch wenige verstehen. Deren Verwendung weist zugleich deutlich auf die Gewichtigkeit des Übersetzerberufs, welcher im Falle Henryks auch eine Berufung war, Bestandteil seiner selbstgewählten Rolle als Kulturvermittler. Als solcher wirkte er bereits in der Zeit vor dem Fall der Mauer, als er diese täglich aus einem seiner Wohnungsfenster in der Scharnhorststraße betrachten konnte.

* * *

Beide liebten wir Berlin. Persönlich lernte ich ihn jedoch woanders kennen, auf der anderen Seite des Grenzflusses Oder, nicht weit von seiner ersten Heimat – Kattowitz. Er erschien auf der Abschlusssveranstaltung der Internationalen Sommerakademie in Racibórz/Ratibor 1999, unterwegs nach Jagniątków/Agnetendorf, wo gerade das Haus Gerhart Hauptmanns feierlich eröffnet wurde. Mitglied der Werkstatt „Land Art”, die ich mitgeleitet hatte, war Gilda Bereska.⁶ Am selben Abend, beim Klang der Zigeunerkapelle, holte Henryk unermüdlich zahlreiche Teilnehmerinnen der Akademie zum Tanz. Von seiner Tanzleidenschaft spricht man auch in wissenschaftlichen Kreisen auf beiden Seiten der Oder. Sein gesellschaftlicher Charme zeigte sich ebenso bei offiziellen Vorträgen im Krakauer ‚Literarisch-Künstlerischen Studium‘ sowie, einige Jahre zuvor, im ‚Arbeitskreis Polonistik‘, der sich im Polnischen

6 Gilda Bereska - geb. 1940; 1958-1992 Sendetechnikerin im Fernsehen der DDR. Danach arbeitete sie in einer Theaterbibliothek, im Kinderkinobüro, bei den Kinderfilmfestspielen. Märchenerzählerin im Kindertheater, Schauspielerin und Texteschreiberin im Seniorenkabarett. Animatorin bei Kinderfesten. Spielleiterin in einer Sonderschule. Mitarbeiterin in einer Selbsthilfegruppe für Menschen im Vorruhestand (Frührentner). 1990 Gründung von „Gildas Quasselbude“ für Märchenmitmachveranstaltungen. Ab 2005 ‚Lesepatin‘ für ausländische Kinder. Veröffentlichungen: Postkartenbuch „Trabant, Fluchtpappe“ (1991), „Ostberliner Monumente“ (1993), Kiezzgeschichten „Brunchens Beerdigung“ (2001), Deutsch für Anfänger „Zurück zur Zerrwetatwurst“ (2003).

się w kręgach profesorskich po obu stronach Odry. Swój charme towarzyski potwierdzał też na oficjalnych wykładach w krakowskim Studium Literacko-Artystycznym, czy kilkanaście lat wcześniej, na spotkaniach „Arbeitskreis Polonistik”, działającego przy Centrum Kultury Polskiej w Berlinie, w rodzinnym albumie Beresków określanych mianem „imprez polonistycznych na Marzanie”. „Na jedno z nich” – wspomina profesor Matuszek, redaktor poświęconego Henrykowi pośmiertnie tomu ⁷, w którego służbowym mieszkaniu odbywał się bal karnawałowy – „przyszedł przebrany w... nos Pinokia. Co miał na myśli, trudno odgadnąć. Może kłamiwą nowomowę DDR-owską...” W tym geście ujawnić się miał jego słynny, ludyczno-ironiczny dystans, coś, co wielu bardzo w nim pociągało. Jego poczucie humoru Natasza Goerke określa wręcz jako „trochę hrabalowskie”. Humor ten dostrzegalny jest także na zdjęciach z oficjalnej uroczystości wręczenia mu doktoratu honoris causa we wrocławskiej Auli Leopoldina, na których ukazany jest jako „Henryk wśród doktorów”. Der bekannte deutsche Bürgerrechtler, Wolfgang Templin, interpretiert diesen Charakterzug seines Freundes folgendermaßen:

Tym, co cechowało Bereskę był nie tyle polski patos patriotyczny, co ironia, pokora i zadziorność, którą odnaleźć można u naszych sąsiadów, a które on jednocześnie odbiera jako część własnej natury. Kiedy tłumaczy dzieła takich twórców jak Stanisław Jerzy Lec, Sławomir Mrożek czy Tadeusz Różewicz, to są to zawsze tłumaczenia z lekcji życia. ⁸

Jego ironię wspomina także Olga Tokarczuk, która określa go również mianem „nieformalnej instytucji polsko-niemieckiej”:

Miałam wrażenie, że kiedy tylko pojedzie się do Niemiec, natychmiast pojawi się Henryk. Był wszędzie. Pojawiał się radosny, uśmiechnięty, pełen wigoru. Znał mnóstwo ludzi. Z wdziękiem przerzucał się z języka na język. Zawsze siedział do końca wszystkich dyskusji, żywo brał w nich udział. (...) Był dziwną istotą, która w jakimś sensie ignoruje takie

Kulturzentrum in Berlin traf. Im Familienalbum der Bereskas schrieb man im Bezug darauf von den „Polonistenfeten in Marzahn”. „Zu einer davon” – erinnert sich die Krakauer Polonistikprofessorin, Herausgeberin einer Henryk posthum gewidmeten Bandes ⁷, Gabriela Matuszek, in deren Dienstwohnung in den achtziger Jahren ein Karnevalball stattfand – „kam er mit einer... Pinocchio-Nase verkleidet. Was er damit meinte, ist schwer zu entschlüsseln. Vielleicht die lügnerische Neu-Sprache der DDR.” In dieser Geste offenbarte sich seine berühmte spielerisch-ironische Distanz, die Viele fasziniert hat. Seinen Sinn für Humor beschrieb die zumeist auf deutsch schreibende polnische Schriftstellerin Natasza Goerke als „beinahe Hrabal-artig”. Dieser Humor ist auch von den Fotos der Verleihung des Titels *doctor honoris causa* in der Breslauer Aula Leopoldina abzulesen. Der bekannte deutsche Bürgerrechtler, Wolfgang Templin, interpretiert diesen Charakterzug seines Freundes folgendermaßen:

Bereskas Sache ist weniger das polnische Freiheitspathos, sondern die Ironie, Gebrochenheit und Schlitzohrigkeit, die sich beim Nachbarn findet, die er zugleich als Teil seiner selbst verspürt. Wenn er Autoren wie Stanisław Jerzy Lec, Sławomir Mrożek oder Tadeusz Różewicz übersetzt oder herausgibt, sind das immer auch Übertragungen von Lebenslektionen. ⁸

An seine Ironie erinnert sich auch die Schriftstellerin Olga Tokarczuk, die ihn als eine „informelle deutsch-polnische Institution” beschreibt:

Ich hatte den Eindruck, dass, immer wenn man in Berlin eintraf, sofort Henryk auftauchte. (...) Er kam immer fröhlich, lächelnd, vital. Er kannte Unmengen von Menschen. Charmant wechselte er von Sprache zur Sprache. Immer blieb er bis zum Ende aller Diskussionen und beteiligte sich rege daran. Er war ein seltsames Wesen, das in gewissem Sinne so einfache Teilungen wie jene zwischen Deutschen und Polen ignorierte. Er war beides in perfektem Sinne. Er meinte, es gäbe solche Menschen. Deren

⁷ Postmasty. Polacy i Niemcy w nowej Europie [Post-Brücken. Polen und Deutsche im neuen Europa], red. Matuszek Gabriela, Kraków 2006.

⁸ Templin Wolfgang: „Übertragungen von Lebenslektionen. Erinnerungen an Henryk Bereska (1923-2005)/Przekłady z lekcji życia. Wspomnienie o Henryku Beresce (1923-2005)”, W: *Dialog* 72/73, 2005/2006, s. 135.

⁷ Matuszek, Gabriela (Hg.): Postmasty. Polacy i Niemcy w nowej Europie [Post-Brücken. Polen und Deutsche im neuen Europa]. Kraków 2006.

⁸ Templin, Wolfgang: „Übertragungen von Lebenslektionen. Erinnerungen an Henryk Bereska (1923-2005)/Przekłady z lekcji życia. Wspomnienie o Henryku Beresce (1923-2005)”, in: *Dialog* 72/73, 2005/2006, S. 135.

proste podziały, jak to czy się jest Niemcem czy Polakiem. Był jednym i drugim w doskonały sposób. Twierdził, iż są ludzie, a ich przynależność do większej narodowościowej grupy – to już zupełnie inna sprawa.

Wcześniej podobnie wypowiadał się na jego temat reżyser, pisarz i publicysta, Kazimierz Kutz, podobnie jak Henryk pochodzący z Katowic-Szopienic. Uważał on, iż Henryk Bereska wyprzedził swój czas, czas zjednoczonej Europy, działając na prawach wspólnej instytucji kulturalnej obu sąsiednich krajów, instytucji jednoosobowej.⁹ Z tego posłannictwa wynikała jego misja polityczno-kulturalna. Jak w wielu innych przypadkach, misja ta w czasach istnienia podziału Niemiec, dla niego, jego żony i ludzi z ich kręgu miała istotne konsekwencje w życiu zawodowym i prywatnym. Norbert Randow znalazł się w więzieniu, jego samego i Gildę inwigilowali na pozór zaprzyjaźnieni z nimi ludzie. Fakt ten Henryk odkryć miał dopiero znacznie później ze swych akt z archiwum Gauck-Behörde – w miejscu stacjonowania dawnych służb bezpieczeństwa NRD.

Polityczno-konspiracyjny aspekt działalności Bereski wspomina Maria Dębicz, dramaturg Teatru Polskiego we Wrocławiu, która poznała go jeszcze w połowie lat siedemdziesiątych, przy okazji Festiwalu Sztuk Współczesnych we Wrocławiu, przeprowadzając z nim wywiad dla tygodnika „Przekrój” z okazji opublikowania dramatów Różewicza w jego tłumaczeniu:

Był ważnym filarem w „stosunkach niemiecko-niemieckich”. Tak określałam to, co działo się w czasach przed 1989 w hotelu festiwalowym „Wrocław”, gdzie lokowaliśmy gości z Niemiec Zachodnich i z NRD. Tam nawiązała się choćby przyjaźń Henryka z Wernerem Klippertem dziennikarzem z Saarbrücken i z prof. Heinzem Kneipem z Regensburga. W ostatnim dniu festiwalu NRD-owcy przynosili do mnie „Spiegle” i inne zachodnie czasopisma, by nie odebrano im ich na granicy.”

Gabriela Matuszek, w odniesieniu do sytuacji, które miały miejsce dziesięć lat później dodaje: „No i... był dysydentem, co nam, mnie i mojemu mężowi, przewodniczącemu „Solidarności” na AGH, imponowało. Urządzaliśmy więc „niezależne” imprezy, roz-



Henryk Bereska na uroczystości przyznania tytułu *doctor honoris causa* Uniwersytetu Wrocławskiego, Aula Leopoldina, 2002.

Henryk Bereska nach der Verleihung des Titels *doctor honoris causa* der Universität Breslau / Wrocław, Aula Leopoldina, 2002.

Angehörigkeit zu einer größeren nationalen Gruppe sei eine ganz andere Sache.

Ähnlich äußerte sich schon zuvor der wie Henryk aus Katowice-Szopienice stammende Regisseur, Schriftsteller und Publizist, Kazimierz Kutz, als er meinte, Henryk Bereska sei seiner Zeit, der Zeit des vereinten Europa, vorausgegangen und fungierte als eine Kulturinstitution zweier benachbarter Länder, eine Institution, die aus einer einzigen Person bestünde.⁹ Aus solcher Überzeugung erfolgte auch seine politisch-kulturelle Mission. Wie in vielen anderen Fällen, hatte diese Mission zur Zeit der Teilung Deutschlands für ihn, seine Frau und einige Gleichgesinnten aus seinem Umkreis wesentliche Folgen beruflicher und privater Art. Norbert Randow wurde verhaftet, Gilda und er wurden durch scheinbar mit ihnen befreundete Personen denunziert. Das entdeckte Henryk viel später aus seiner Akte in der Gauck-Behörde.

Am politisch-konspirativen Aspekt der Aktivitäten Bereskas erinnert sich Maria Dębicz, Dramaturgin

9 Kutz Kazimierz: „Henryk Bereska – źle urodzony” [Henryk Bereska – der am falschen Ort geborene], W: *Dziennik Zachodni*, 138, 15. lipiec 2001, s. 8.

9 Kutz, Kazimierz 2001: „Henryk Bereska – źle urodzony” [Henryk Bereska – der am falschen Ort geborene], in: *Dziennik Zachodni*, 138, 15. Juni 2001, S. 8.



Henryk Bereska na balkonie mieszkania przy Ziegelstraße, Berlin, wiosna 2005.

Henryk Bereska auf dem Balkon seiner Wohnung in der Ziegelstraße, Frühling 2005.

mawialiśmy przy polskiej wódce o podziemnej działalności w Polsce, przywoziliśmy zakazane książki i kasety."

Po 1989 roku, jego ponadnarodowy duch był niemniej wyrazisty. Opisuując jego postawę Brigida Helbig-Mischewski, berlińska profesor polonistyki i pisarka, podkreśla: „Nie miał tożsamości „wschod-nioniemieckiej”, nie przeżywał „ostalgi” (nostalgii NRD – LG.), był człowiekiem europejskim, światowym. Zawsze miało się wrażenie, że się obcuje z kimś wielkim."

Był instytucją międzynarodową i międzypokoleniową. Olga Tokarczuk, w roku 2001 stypendystka DAAD w Berlinie, zapamiętała przede wszystkim „jego miłą, czerstwą, młodzieńczą twarz. Jego gotowość do zabawy, poczucie humoru, ożywienie." „Rozmawiało się z nim jak z rówieśnikiem. Wiadomość o jego śmierci przyjąłem z jakimś zaskoczeniem i zdziwieniem." Także Natasza Goerke stwierdza:

Strasznie młody był duchem i swojski, i niezwykle wrażliwy, ludzki, serdeczny, szczodry i bezpretensjonalny. I tak cudownie nieraz roztargniony. Kiedyś w trakcie jednego wieczora kilka razy przechodził ze mną na „ty". Bardzo lubił młodzież, czyli wtedy nas, taki trochę starszy brat, który nie epatuje własną

des Teatr Polski (Polnisches Theater) in Wrocław/Breslau. Sie hatte ihn bereits Mitte der siebziger Jahre, anlässlich des Festivals der Gegenwarts-künste/Festival Sztuk Współczesnych in Wrocław kennen gelernt. Damals führte sie mit ihm ein Interview über die Veröffentlichung der Dramen von Tadeusz Różewicz in seiner Übersetzung für die angesehene Wochenzeitschrift „Przekrój":

Er war eine wichtige Säule [also: Vermittler] in den „deutsch-deutschen Beziehungen". So nannte ich damals das, was sich in der Zeit vor 1989 im Festivalhotel Wrocław abspielte, wo wir unsere Gäste aus der DDR und aus Westdeutschland unterbrachten. Da gab es etwa Henryks Freundschaft mit Werner Klippert, einem Journalisten aus Saarbrücken, oder mit Professor Heinz Kneip aus Regensburg. Am letzten Festivaltag brachten die DDR-Journalisten dann ihre Exemplare vom *Spiegel* und anderen westlichen Zeitschriften zu mir, damit sie an der Grenze nicht beschlagnahmt wurden.

Gabriela Matuszek, die ihn etwa zehn Jahre später zum ersten Mal 1984 traf, ergänzt:

Ja und...er war Dissident, was uns, mir und meinem Mann, dem Vorsitzenden der Solidarność an der Berg-Hütte Akademie imponierte. Wir veranstalteten also „unabhängige" Feten, diskutierten beim polnischen Wodka über die Untergrund-Tätigkeit in Polen und brachten verbotene Bücher und Kassetten mit.

Nach 1989 war sein internationaler, ja übernationaler Geist nicht weniger bezeichnend: „Er hatte keine, ostdeutsche' Identität, erlebte keine „Ostalie", er war ein Europäer, ein Weltmensch. Immer hatte man den Eindruck, man verkehre mit einer großen Persönlichkeit", berichtet die Berliner Polonistik-Professorin und Schriftstellerin, Brigitta Helbig-Mischewski.

Er galt und gilt immer noch als eine internationale Institution, die ebenfalls zwischen Generationen vermittelte. Olga Tokarczuk, 2001 DAAD-Stipendiatin in Berlin, behielt vor allem „sein nettes, rüstiges, jugendliches Gesicht" in Erinnerung, „seine Bereitschaft zum Spiel, Sinn für Humor und Lebendigkeit". „Man sprach mit ihm wie mit einem Gleichaltrigen. Die Nachricht über seinen Tod empfing ich mit Überraschung und Staunen". Ebenfalls Natasza Goerke, die ihm zur gleichen Zeit in Berlin begegnete, hält fest:

Ungeheuer jung war er geistig und heimisch, und sehr empfindsam, menschlich, herzlich, großzügig

mądrością, ale z klasą właściwą mędrcom cierpliwie wstuchuje się w nasze mędrkowanie.

Tak zapamiętali go także inni, m.in. Brigida Helbig-Mischewski:

Był człowiekiem do którego można było mieć bezgraniczne zaufanie, przy którym można było odpocząć, którego głos w słuchawce zawsze wzbudzał radość i spokój. Którego każde słowo brzmiało życzliwie i szczerze. Umiął wyrażać uznanie, chwalić, motywować do dalszej pracy. W chwilach samokrytyki powracam do słów, które napisał mi w ostatnim mailu: „Hut ab vor Deiner Arbeitsintensität [Kapelusze z głów – z podziwu dla twego zapału do pracy] .

Jego uwagę dla spraw potocznych, a jednak istotnych oraz to, iż widział rzeczy, których nie dostrzegali inni, odzwierciedla choćby taki przykład. podaje konkretny przykład. Na imprezie habilitacyjnej pewnej berlińskiej badaczki literatury, która miała miejsce w Klubie Kiełboludów, nim – na rok przed śmiercią porywał szacowne uczone do dynamicznych tańców – jako jedyny przytomnie zareagował na fakt, iż koncertującemu tam artyście wiolonczela poślizgiwała się po podłodze. Podtrzymał ją butem aż do czasu, gdy muzyk skończył grać.

Niemal wszyscy, którzy go znali, pamiętają, z jaką fascynacją opowiadał o swej przystanii – słynnej dacz w Kolbergu. Tamtejszy ogród – dziki, piekielnie zaniedbany na tle przyszyżonych grzecznie niemieckich ogródków. Już w jego „aranżacji”, czy raczej jej kompletnym braku, czaił się bunt przeciwko panującym powszechnie normom. Z tego miejsca latem 1963, wraz pisarzem Manfredem Bielerem i jego przyjaciółką, wyruszył na pierwszą wspólną wyprawę rowerową z przyszłą żoną Gildą. Potem były kolejne rajdy, w tym dalsze – nad polski Bałtyk. Do rytuałów w Kolbergu należały nie tylko piesze wyprawy, pływanie i zbieranie grzybów, ale i... pilne tłumaczenia Henryka. Drugim centrum jego życia był Berlin – a tam teatr, kino i spotkania w prywatnych mieszkaniach, wielogodzinne spacerunki i partie szachów w ulubionych lokalach z sąsiedztwa.

Wolfgang Templin jest zdania:

W innych czasach i w sposób wysublimowany określono by Henryka Bereskę mianem *flaneur*, on sam zadowalał się określeniem łazik. Bycie w drodze, w knajpach, wyprawy poznawcze między nimi, wyłapywanie tam historii podzielonego miasta – to

und unpräntiös. Und manchmal so wunderbar zerstreut. Eines Abends hat er mir mehrmals vorgeschlagen, daß wir uns duzen könnten. Sehr mochte er die Jugend, also damals uns. Er war wie ein etwas älterer Bruder, der mit seiner Weisheit nicht beeindrucken mochte, sondern als Weiser einer besonderen Klasse geduldig unseren Spitzfindigkeiten zuhörte.

So lebt er auch in Erinnerungen anderer, wie etwa Brigitta Helbig-Mischewski:

Er behandelte seine Gesprächspartner immer mit Achtung. (...) Er war ein Mensch, dem man vertrauen, in dessen Anwesenheit man sich erholen konnte, dessen Stimme im Telefonhörer immer Freude weckte. Jedes Wort klang wohlwollend und gebührend. Er verstand es, Anerkennung zum Ausdruck zu bringen und zur weiteren Arbeit zu motivieren. In Augenblicken besonders scharfer Selbstkritik muss ich daran denken, was er mir in seiner letzten E-mail schrieb: „Hut ab vor Deiner Arbeitsintensität“.

Seine Aufmerksamkeit für die alltäglichen, jedoch wesentlichen Dinge, die oft von Anderen nicht bemerkt wurden, lässt sich durch ein konkretes Beispiel veranschaulichen: Auf der Habilitations-Fete einer Berliner Literaturwissenschaftlerin im Klub der Wurstmenschen ein Jahr vor seinem Tod, reagierte er, bevor er die gelehrten Damen zum Tanz aufrief, als einziger wach auf die Tatsache, dass das Cello des Konzertierenden immer auf dem Boden wegrutschte. Bis zum Ende des Konzerts stoppte er es mit seinem Schuh (Vgl. Abb. 10).

Beinahe jeder, der ihn kannte, erinnert sich, mit welcher Leidenschaft er über seine berühmte Hütte in Kolberg erzählte. Der dortige Garten war ungeheuer verwildert im Vergleich mit den ordentlich rasierten deutschen Rasen nebenan. Bereits in dessen ‚Gestaltung‘ oder eher im Fehlen davon, lauerte der Aufruhr gegen die allgemein herrschenden Normen. In der Gegend unternahm er zusammen mit seiner künftigen Frau Gilda, dem Schriftsteller Manfred Bieler, der 1967 aus Berlin emigrieren musste, und dessen Freundin im Sommer 1963 die erste gemeinsame Fahrradtour. Später kamen weitere Ausflüge an die polnische Ostseeküste hinzu. Zu den Kolberger Ritualen gehörten Wanderungen, Schwimmen, das Sammeln von Pilzen, aber auch Übersetzungsarbeiten.

Das zweite Zentrum seines Lebens war Berlin mit Theater- und Kinobesuchen, Treffen mit Freunden,



Henryk Bereska i Lidia Głuchowska. Wernisaż wystawy dzieł Rogera Loewiga w siedzibie Deutsche Parlamentarische Gesellschaft, Berlin, 15.01.2003.

Henryk Bereska und Lidia Głuchowska. Vernissage der Ausstellung von Werken Roger Loewigs im Sitz der Deutschen Parlamentarischen Gesellschaft, Berlin, 15.01.2003.

była jedna z jego namiętności. Berlin Wschodni i bywalcy jego knajp (...), lepszego niż Henryk Bereska przewodnika po tej krainie nie sposób sobie wyobrazić.¹⁰

* * *

„Ciągłe gdzieś chodził, coś oglądał. Znajdował dziwne miejsca, jakieś knajpki, o których istnieniu nie wiedziałam.” – wspomina Maria Dębicz. – Kiedyś, po skończonym późno przedstawieniu i bankiecie, z jego inicjatywy całą międzynarodową grupą odprowadzaliśmy Halinę Filipowicz, autorkę książki o dramaturgii Różewicza i profesora slawistyki na uniwersytecie Madison-Wisconsin w USA. Zadawała Henrykowi pytania, nie tylko dotyczące Różewicza, ale i literatury niemieckiej. On żartował pytając, czy jest wyłącznie uczoną, czy też niekiedy bywa i kobietą. Bardzo go ceniła, podobnie jak tłumaczka z Pragi – Irena Lexova, która często go dopytywała o ukryte znaczenia w dramacie współczesnym, nie tylko Różewicza, ale i Iredyńskiego czy Mrożka.

Jubileusz 75-urodzin Henryka w Instytucie Polskim. Do południa konferencja naukowa zorganizowana przez Uniwersytet Wrocławski i Uniwersytet Humboldtów w Berlinie, a potem wieczór z pisarkami, których twórczość promował: Iwoną Mickiewicz,

¹⁰ Templin Wolfgang: „Übertragungen von Lebenslektionen. Erinnerungen an Henryk Bereska (1923-2005)/Przekłady z lekcji życia. Wspomnienie o Henryku Beresce (1923-2005)”, W: *Dialog* 72/73, 2005/2006, s. 135.

mehrständigen Spaziergängen und Schachspiel in seinen Lieblingslokalen in der Nachbarschaft. Wolfgang Templin ist der Meinung:

In anderen Zeiten und in gehobenem Sprachgebrauch hätte man Henryk Bereska einen Flaneur genannt, er selbst begnügt sich mit der Bezeichnung Stromer. Unterwegssein in den Kneipen, ganze Wegesrouten zwischen ihnen erkunden, die Geschichten der geteilten Stadt dort aufschnappen – das war eine seiner Leidenschaften. Ostberlin und seine Säuer (...), einen besseren Führer in diesem Reich als Henryk Bereska konnte man sich kaum vorstellen.¹⁰

* * *

„Er fand ständig seltsame Orte, kleine Kneipen, über deren Existenz ich nichts wußte”, so Maria Dębicz. Eines Tages, nach dem spät beendeten Theaterspiel und einem gemeinsamen feierlichen Empfang, brachten wir alle auf seine Initiative hin Halina Filipowicz, nach Hause. Sie war Autorin eines Buches über die Dramaturgie von Różewicz und Slawistikprofessorin an der Madison-Wisconsin University in den USA. Als sie Henryk fortwährend Fragen stellte, auch nach der deutschen Literatur, scherzte er, ob sie ausschließlich eine Gelehrte oder manchmal auch eine Frau sei. Sie schätzte ihn sehr, ähnlich wie die Prager Übersetzerin Irena Lexova, die ihn häufig nach dem versteckten Sinn im Gegenwartsdrama bei Różewicz, Iredyński oder Mrożek fragte.

Seinen fünfundsiebzigsten Geburtstag feierte Henryk im Polnischen Institut in Berlin. Am Vormittag fand eine wissenschaftliche Konferenz der Universität Breslau und der Humboldt-Universität zu Berlin statt. Später gab es einen Autorenabend mit Berliner Schriftstellerinnen, deren Schaffen er unterstützte: Iwona Mickiewicz, Brigitta Helbig-Mischewski, Maria Kolenda, Olga Tokarczuk und Natasza Goerke. Letztere erinnert sich an das ganze Ereignis etwas geniert:

Das letzte Mal traf ich Henryk an seinem Geburtstag im Polnischen Institut. Olga und ich wur-

¹⁰ Templin Wolfgang: „Übertragungen von Lebenslektionen. Erinnerungen an Henryk Bereska (1923-2005)/Przekłady z lekcji życia. Wspomnienie o Henryku Beresce (1923-2005)”, in: *Dialog* 72/73, 2005/2006, S. 135.

Brigidą Helbig-Mischewski, Marią Kolendą, Olgą Tokarczuk i Nataszą Goerke. Ta ostatnia całe wydarzenie wspomina z zawstyżeniem:

Ostatni raz spotkaliśmy się na Jego urodzinach w Instytucie Polskim. Olgę i mnie zaproszono bardzo niezobowiązująco. Świącie przekonane, że to kameralna impreza, pojawiliśmy się beztrząsoko około godziny po oficjalnym rozpoczęciu. Ogromna sala, kamery, dziennikarze, a na oświetlonej scenie Henryk przy stoliku... z dwoma pustymi, czekającymi na nas krzesłami. To była trauma, poczuliśmy się po prostu jak potwory (...).

Imponowały mu mądre i pracowite kobiety. Taka jest Gilda. To z jej inicjatywy pieniądze, które zamiast kwiatów przyjaciele przynieśli na pogrzeb, przeznaczono na remont prowadzonego przez siostry Boromeuszki Specjalnego Ośrodka Wychowawczego w Szopienicach, miejscu jego urodzin, miejscu, które Henrykowi było szczególnie bliskie. Zamyślane i uśmiechnięte twarze dzieci to także pomnik dla jego dokonań.

* * *

Jego wypadek nastąpił zupełnie nieoczekiwanie. Podobnie zaskakująca była wyjątkowa nagroda – „Transatlantyk” – jedna z osiemnastu wielkich wyróżnień, jakie mu przyznano. W tle zdjęcia z balkonu, wykonanego przez żonę właśnie w tym czasie, powinno być widać wieżę telewizyjną – symbol Berlina. Takim symbolem dla wielu był również on. Nie widać jej jednak – zdjęcie wykonane jest z innej perspektywy, tak jak z pewnej perspektywy nie dostrzega się jego osiągnięć i pracy na rzecz polsko-niemieckiej wymiany kulturalnej. Był rodzajem personalnego pomostu między sąsiednimi narodami, a o pojednanie między nimi zabiegał nie tylko przez spektakularne gesty, lecz – znacznie intensywniej – przez osobisty przykład i umacnianie kontaktów międzyludzkich.

Przetłumaczył ponad dwieście dzieł literatury polskiej pochodzących ze wszystkich epok i twierdził, że oba te języki jednocześnie są dla niego ojczyzną.¹¹ Chętnie dzielił się swym doświadczeniem i dysku-

¹¹ Sarnowicz Wojciech: „Język też jest ojczyzną”, film biograficzny na temat Henryka Bereski, 1998. - Smolorz Michał: „Język też jest ojczyzną”. W: *Gazeta Wyborcza. Magazyn Śląski*, 18. maja 2001.



Henryk Bereska i Tadeusz Różewicz, Targi książki we Frankfurcie n. Menem, jesień 2000.

Henryk Bereska und Tadeusz Różewicz, Frankfurter Buchmesse, Herbst 2000.

den ganz unverbindlich eingeladen. Zutiefst überzeugt, es würde sich um eine kleine Veranstaltung handeln, sind wir sorglos etwa eine Stunde nach dem offiziellen Anfang erschienen. Und dann: ein riesiger Saal, Kameras, Journalisten und auf einer beleuchteten Bühne Henryk am Tisch... und zwei leere Stühle, die auf uns warten. Das war ein Trauma, wir fühlten uns einfach wie Monster (...).

Ihm imponierten kluge und fleißige Frauen, solche wie seine Frau Gilda. Auf ihre Initiative hin fanden die Spenden, die anlässlich seines Todes anstelle von Blumen gesammelt wurden, Verwendung bei der Renovierung des von den Borromeus-Schwestern geleiteten Erziehungszentrums/Spezjalny Ośrodek Wychowawczy in Szopienice, seinem Geburtsort, der Henryk besonders nah am Herzen war. Die in Gedanken vertieften und lächelnden Gesichter der Kinder bilden so ein Denkmal für sein Schaffen.

* * *

Sein Unfall kam ganz unerwartet. Auch der außergewöhnliche Transatlantik-Preis, eine der achtzehn großen Auszeichnungen, die ihm verliehen wurden. Im Hintergrund eines von seiner Frau in Berlin auf dem Balkon aufgenommenen Foto hätte man den Fernsehturm sehen können – das Sinnbild der Stadt. Man sieht jedoch nicht den Turm – das Foto wurde aus einer anderen Perspektive aufgenommen. Genauso übersah man aus bestimmten Perspektiven manchmal seine Verdienste für den deutsch-polnischen literarischen und kulturellen Austausch. Er fungierte als eine Art Brücke zwischen den beiden benachbarten Nationen und



Uroczyste przekazanie datków na rzecz Specjalnego Ośrodka Wychowawczego, Katowice-Szopienice, 25.03. 2006. Od lewej: państwo Smolorz, Gilda Bereska, Dirk Nedlner i Odette Bereska.

Die Veranstaltung nach der Spendenübergabe an das Spezielle Erziehungszentrum/Specialny Ośrodek Wychowawczy, Katowice-Szopienice, 25 März 2006. Von links: Die Familie Smolorz, Gilda Bereska, Dirk Nedlner und Odette Bereska.

tował na temat lektur albo problemów podczas przekładu, choćby dzieł Witkacego czy Wyspiańskiego, którego *Wesele*¹² uważał za swe najsłynniejsze osiągnięcie translatorskie.

Olga Tokarczuk wspomina:

Pamiętam jak z Nataszą Goerke tłumaczyłyśmy mu zwrot „mieć kasę”. Sam mówił piękną literacką polszczyzną i czasami miał kłopot z takimi nowomodnymi zwrotami. Nie podobało mu się to „mieć kasę”. Że to nie po polsku.

Jego wrażliwość dotyczyła jednak nie tylko niuansów języka, lecz – w znacznie większym stopniu – spraw ludzkich. Maria Dębicz wspomina:

Kiedy Różewicz miał poważną operację onkologiczną, Henryk bardzo się martwił. 18 listopada 1991, niedługo po 70 urodzinach Różewicza, otrzymawszy wiadomość z kliniki w Warszawie, zadzwoniłam do Berlina. Henryk zawołał: „Chwała Bogu, że już po wszystkim. Wyobraź sobie, że ja siedzę przy biurku i akurat tłumaczę wiersz Różewicza „Ocalony” do jego nowego tomiku.” Tę właśnie sytuację odnotował w swoim wierszu „Tłumacz Różewicza”, cytowanym w ostatnim numerze miesięcznika „Twórczość” (9/2006): „...Gdy tłumaczyłem zadzwoniła Maria: „Przed godziną Tadeusz/ przeszedł ciężką operację./ Jest ocalony”.¹³

¹² Wyspiański Stanisław *Die Hochzeit*. Drama in 3 Akten, (1901), tłum. Henryk Bereska. Leipzig 1977.

¹³ Bereska Henryk: „Tłumacz Różewicza”. W: *Twórczość* 2006, nr 9.

sorgte für Verständigung nicht nur durch spektakuläre Gesten, sondern vielmehr durch persönliche Beiträge und das Beispiel seiner Person.

Er übersetzte über zweihundert Werke der polnischen Literatur aus allen Epochen und meinte, in zwei Sprachen zugleich beheimatet zu sein¹¹ und tauschte gerne Erfahrungen aus, die seine Lektüre oder übersetzerische Schwierigkeiten betrafen, zum Beispiel in Bezug auf die Schriften von Witkacy oder Stanisław Wyspiański, dessen „Wesele”/„Die Hochzeit” er unter den eigenen Übertragungen am meisten schätzte.¹² Zu seinem Sprachgefühl berichtet Olga Tokarczuk:

Ich erinnere mich, als ich zusammen mit Natasza Goerke für ihn die Redewendung „mieć kasę” – „Mäuse haben” – übersetzte. Er selber sprach ein schönes literarisches Polnisch und hatte manchmal seine Probleme mit solchen neumodischen Wendungen. (...) Diese seien nicht wirklich polnisch.

Seine Sensibilität galt jedoch nicht nur der Sprache, sondern vielmehr dem Menschlichen, wie Maria Dębicz andeutet:

Als Różewicz sich einer schweren Krebsoperation unterziehen musste, machte sich Henryk große Sorgen. Am 18 November 1991, kurz nach dem siebzigsten Geburtstag von Różewicz, als ich eine Nachricht aus der Klinik in Warschau bekam, rief ich Henryk aus Berlin an. Er rief: „Gott sei Dank, dass alles vorbei ist. Stell’ Dir vor, ich sitze gerade am Schreibtisch und übersetze ein Gedicht von Różewicz, „Davongekommen” für seinen neuen Band.” Genau diese Situation notierte er in seinem Gedicht „Beim Übersetzen von Różewicz”, das in der letzten Nummer der Monatszeitschrift *Twórczość* (Das Schaffen) zitiert wird: „...Als ich übersetzte, rief Maria an: Vor einer Stunde unterzog sich Tadeusz einer schweren Operation./ Er ist davongekommen.”¹³ Auch der schwer erkrankte Zbigniew Herbert war über längere Zeit Gast in seiner Wohnung in der Ziegelstraße. In seinen Tagebüchern

¹¹ Sarnowicz, Wojciech: „Język też jest ojczyzną” [Auch die Sprache ist eine Heimat]. (ein biographischer Film über Henryk Bereska), 1998. - Smolorz, Michał: „Język też jest ojczyzną” [Auch die Sprache ist eine Heimat], in: *Gazeta Wyborcza. Magazyn Ślaski*, 18. Mai 2001.

¹² Wyspiański, Stanisław (1901): *Die Hochzeit*. Drama in 3 Akten, übers. von Henryk Bereska. Leipzig 1977.

¹³ Bereska, Henryk: „Tłumacz Różewicza” [Beim Übersetzen von Różewicz]. in: *Twórczość* 2006, nr 9.

Tak żywo Henryk interesował się pracą i zdrowiem przyjaciół. Także schorowany Zbigniew Herbert gościł dłuższy czas w mieszkaniu przy Ziegelstraße. Porównując w *Dziennikach* jego kresową naturę z własną śląską, Bereska uznaje się za osobowość oschłą i zamkniętą. Przyjaciele zgodnie przyznają, iż niewiele mówił o swych osiągnięciach. Gabriela Matuszek wspomina: „Zamiast o swojej twórczości wołał mówić o tym, co czytał, i pytać, co ja o tym sądzę. Myślę, że lubił swoje wiersze, że dobrze czuł się w skórze poety, którą czasem zakładał. Bo aforystą po prostu był.”

Maria Dębicz zauważa także:

Wcale nie ujawniał się z własną twórczością poetycką. Od nikogo nie wymagał, żeby coś jego czytał, ani nie informował, że pisze i publikuje. Już wtedy, w 1975 czy 1976 roku, Henryk traktowany był z respektem, jako tłumacz o dużym dorobku, kompetencjach i zasługach dla polskiej literatury. Ale zachowywał się jak „brat-łata”, nie celebrował własnej osoby, ani zasług. Zupełne przeciwieństwo [najwybitniejszego tłumacza literatury polskiej na język niemiecki w Zachodnich Niemczech] Karla Dedeciusa. Był osobowością wyjątkowo jednorodną. W mowie i w czynie. Żadnej pozy, żadnej dwuznaczności, żadnej obłudy. Dlatego tak ceniono i szanowano go w Polsce. Miałam szczęście uczestniczyć w ważnych dla Niego chwilach: Gdy otrzymywał w Warszawie Nagrodę PEN Clubu, jako wybitny zasłużony tłumacz. Wtedy w Domu Literatury był cały polski *high live litera*, a on jak zawsze bezpośredni, bez pozy i namaszczenia. Gdy odbierał doktorat honoris causa Uniwersytetu Wrocławskiego, i wreszcie – 13 maja 2005 w Krakowie, gdy jako *primus inter pares*, pośród 150 tłumaczy z całego świata otrzymał nowo ustanowioną nagrodę Transatlantyk podczas I Kongresu Tłumaczy w Krakowie. To był wielki autentyczny triumf Henryka. Na prośbę Instytutu Książki pomagałam Mu, gdyż poruszał się o kulach. Gdy ogłoszono werdykt, minister kultury zszedł ze sceny na widownię i poprowadził Go na scenę. Wszyscy wstali spontanicznie, bijąc brawa. Jestem szczęśliwa, że uczestniczyłam w tym swoistym podsumowaniu twórczego życia Henryka. Jako uzupełnienie oficjalnej uroczystości w Krakowie zorganizowałam w moim wrocławskim Teatrze Polskim niezwykle udany wieczór autorski z prezentacją jego ostatniego tomu poetyckiego. I, jak się okazało, było to nasze ostatnie spotkanie.

Jego kandydaturę do nagrody Transatlantyk zgłosiła Gabriela Matuszek, ta sama, która niedługo



Norbert Randow, Henryk Bereska, XX, 1973.
Norbert Randow, Henryk Bereska, XX, 1973.

vergleicht Henryk die offene ostpolnische Natur Zbigniew Herberts mit der eigenen schlesischen. Sich selbst schätzte er als verschlossen ein. Seine Freunde stimmen darin überein, dass er wenig über seine eigene Leistung sprach. Statt über sein Schaffen zu reden, reflektierte er lieber darüber. Trotzdem ist die Literaturhistorikerin Gabriela Matuszek der Meinung: „Ich denke, er mochte seine Gedichte. Er fühlte sich in der Haut des Dichters, die er manchmal anzog. Und Aphorist war er ja.” Wie Maria Dębicz ergänzend anmerkt:

Er hat sich mit seinem poetischen Schaffen nicht offenbart. Er erwartete weder, dass jemand etwas von ihm liest, noch informierte er, dass er schreibt und publiziert. Schon damals, 1975 oder 1976, wurde Henryk mit Respekt betrachtet, als Übersetzer mit einem umfangreichen Werk, Kompetenz und Verdiensten für die polnische Literatur. Er zelebrierte weder seine eigene Person noch seine Leistung. Ganz im Gegensatz zu [dem bekanntesten westdeutschen Übersetzer der polnischen Literatur ins Deutsche] Karl Dedecius. Er war eine außergewöhnlich einheitliche Persönlichkeit. Im Wort und in der Tat. Keine Pose, keine Zweideutigkeit, keine Heuchelei. Deswegen wurde er in Polen so geschätzt und geehrt. Ich hatte das Glück, mich an den für ihn wichtigen Augenblicken zu beteiligen: als er als herausragender, verdienstvoller Übersetzer in Warschau den Preis des PEN-Clubs erhielt. Damals im Haus der Literatur versammelte sich das ganze polnische *high live litera*, und er, wie immer direkt, ohne Pose des dazu Auserwähltseins; ebenso als er das Ehrendoktorat der Breslauer Universität erhielt und – endlich – am dreizehnten Mai 2005 in Krakau, als er, bereits mit Krücke als *primus inter pares* am ersten



Maria Dębicz, Tadeusz Różewicz i Henryk Bereska, Wrocław, ok. 1980.

Maria Dębicz, Tadeusz Różewicz, Henryk Bereska, Wrocław, ca. 1980.

później jako redaktor opublikowała tom poświęconych mu artykułów „Postmody. Polacy i Niemcy w nowej Europie”. Wspomina ona:

Zawsze był bardzo naturalny, nikogo nie udawał. Najlepszym tego dowodem jest jego niezwykle prosta, zwyczajna mowa, jaką wygłosił po otrzymaniu nagrody Transatlantyk. Tak opowiadał o swojej pracy tłumacza, jakby mówił do jednego przyjaciela w intymnym zaciszu domowym.

Natasza Goerke dodaje:

Z godnością mówił o sobie, bez fałszywej skromności. Karl Dedecjusz i On to takie dwa słońca na jednym niebie, wschodnie i zachodnie. Myślę, że bolało go nieraz, że to zachodnie słońce bardziej skupia uwagę. Ale jeśli kiedykolwiek o tym napomykał, to zawsze z tą swoją świetną autoironią.

Matka Gildy określiła tłumaczenia jako „przepisywanie książek”. Tak to widziało wielu moich znajomych. Byli z innego świata. Ale nawet oni, głównie technicy, niebawem już wiedzieli, jak pasjonująca jest jego praca. Gilda Bereska twierdzi, że nie lubił publicznych autoprezentacji. Dziwiło go wygórowane mniemanie ludzi o sobie. I szybkie puszczanie w niepamięć ważnych spraw, zwłaszcza w odniesieniu do polityki. Ani przedwczesnych osadów i niestosownych porównań.

* * *

Barwna mozaika wspomnień ukazuje również zabawne cechy pisarza. „Najciemniejszą” stroną Bereski było to, że nie przyjął do wiadomości faktu istnienia komputerów i uparcie pisał na maszynie!” – mówi Natasza Goerke, która nie widywała go już

Übersetzerkongress in Krakau, unter 150 Übersetzer aus der ganzen Welt den zum ersten Mal verliehenen Transatlantik-Preis erhielt. Das war wirklich ein großer Triumph für Henryk. Auf Bitten des Buchsinstituts unterstützte ich ihn, weil er die Krücke benutzte. Als die Entscheidung der Jury bekannt gegeben wurde, kam der Kultusminister von der Bühne herunter und holte ihn ab. Alle sind spontan aufgestanden. Der Beifall ließ nicht nach. Ich bin glücklich, dass ich mich an dieser spezifischen Zusammenfassung des schöpferischen Lebens von Henryk beteiligen konnte. Als Ergänzung der offiziellen Feierlichkeiten in Krakau organisierte ich in meinem Breslauer Teatr Polski einen besonders gelungenen Autorenabend mit der Vorstellung seines letzten Lyrikbandes. Das war unser letztes Treffen.

Seine Kandidatur für den Transatlantik-Preis wurde von Gabriela Matuszek eingereicht. Sie erinnert sich:

Er war immer sehr natürlich, pflegte sich nie als jemand anders auszugeben. Der beste Beweis dafür ist seine außergewöhnlich schlichte, einfache Rede, die er nach der Verleihung dieses Preises hielt. Von seiner Übersetzungsarbeit erzählte er so, als ob er zu einem Freund in der stillen Wohnungsecke gesprochen hätte.

Natasza Goerke fügt hinzu:

Über sich sprach er mit Würde, ohne falsche Bescheidenheit. Er und Karl Dedecius sind zwei Sonnen an *einem* Himmel: die östliche und die westliche. Ich denke, es tat ihm manchmal weh, dass diese westliche Sonne mehr Aufmerksamkeit auf sich zog. Doch falls er jemals davon sprach, tat er das immer mit seiner vorzüglichen Selbstironie.

Die Mutter seiner Ehefrau Gilda bezeichnete die Übersetzungen Henryks ironisch als „Bücherabschreiben”. So ging es vielen ihrer Bekannten, die als Techniker aus einer ganz anderen Welt kamen. Da jedoch die Preise des Buchhandels damals noch niedrig waren, konnten sie schon bald selbst seine Bücher kaufen und erfahren, wie spannend Henryks Arbeit war. Gilda Bereska berichtet, dass er die öffentliche Selbstdarstellung nicht mochte. Er staunte über eitle Selbstüberschätzungen und schnelles Vergessen, besonders in der Politik. Und wütend war er über voreilige Urteile oder unpassende Vergleiche.

w czasie, gdy pisał na nowoczesnym makintoshu. Brigitta Helbig-Mischewski dodaje: „Chyba tylko jedno: Może był za skromny, nie walczył zażarcie o swoje, jak to się przeważnie robi. A poza tym: Nie stosował w mieszkaniu zasad feng-shui i chyba niczego z niego nie wyrzucał. A tak naprawdę to wszystko stanowiło o jego uroku.” Z tymi małymi przywarami na co dzień żyła Gilda, porządkując jego rękopisy, telefonując w sprawie jego spotkań autorskich. Dla niej dom, dziecko, studia zaoczne – a do tego nieregularna praca na trzy zmiany – to był często balans na linie. Wspomina jednak, iż był prawdziwym facetem – skromnym, silnym, mądrym i cichym, nieskomplikowanym (...) prostoliniowym, błyskotliwym analitykiem polityki. A przy tym obdarzony był poczuciem humoru.

I dodaje:

Często nasze poglądy bardzo się od siebie różniły – także w kwestiach politycznych. Mogłam go krytykować, jednak najczęściej i tak zaprzeczał. Nie podobało mi się to, że zawsze był pod presją czasu, nie umiał go właściwie zorganizować. Niekiedy za szybko się poddawał i unikał konfrontacji. (...) Dla mnie był biegunem spokoju, którego pilnie potrzebowałam, gdyż praca na stanowisku technika produkcji telewizyjnej była stresująca i hektyczna. (...) W którymś momencie zaakceptowaliśmy siebie jako przeciwieństwa i cieszyliśmy się z odmienności naszych zajęć i obowiązków. (...) Kocham jego wiersze o ludziach, najbardziej oba na temat dziadka, i ten o wujku Romanie, w ogóle te dotyczące Górnego Śląska i krajobrazów Kolbergu, a także niektóre ostre, polityczne. Henryk przepadał za czterowierszami, za zwięzłością...

Piękną codzienność Henryk potrafił wyczarować całkiem niepostrzeżenie: „O każdej porze roku znosił do domu kwiaty – głównie polne. Czasem obawiałam się, że niszczy klomby i drzewa.” – wspomina Gilda, która zauważa także:

Nie przywiązywał się do przedmiotów. Jedyne do zegarka swego ojca, który trzymał w szufladzie biurka i do setek ołówków i długopisów... no i oczywiście książek, czasopism, gazet i map. Uwielbiał marynarki z wieloma kieszeniami, ulubione buty nosił, aż się rozsypały. I cieszył się, gdy przyjaciele oddawali mu swe za duże bądź za małe ubrania, gdyż to oszczędzało mu uciążliwych wypraw na zakupy. Często mawiał „Posiadanie to balast!”, a po upadku muru także: „Nadal nie mogę narzekać.”

* * *

Das farbige Mosaik der Erinnerungen gibt auch einen Eindruck von den lustigen Gewohnheiten des Dichters. „Die ‚dunkelste‘ Seite Bereskas war, dass er nie die Tatsache zur Kenntnis nahm, dass es den Computer gab und beharrlich die Schreibmaschine benutzte”, so Natasza Goerke, die ihn allerdings nicht mehr traf, als er später am neuesten Mac arbeitete. Brigitta Helbig-Mischewski ergänzt: „Vielleicht nur eins. Vielleicht war er zu bescheiden, kämpfte nicht verbissen für seine Interessen, wie man es meistens tut. Und noch eins: Er wandte in seiner Wohnung keine Feng-Shui-Regeln an und warf wohl nichts weg. All dies verstärkte in Wirklichkeit noch seinen Charme.” Mit solchen kleinen Lasten lebte alltäglich seine Frau Gilda, die seine Manuskripte ordnete und Telefonate zu Autorenabenden und Publikationen tätigte. Für sie waren Haushalt, Kind und Fernstudium und dazu der unregelmäßige Schichtdienst im Fernsehen häufig ein schwieriger Balanceakt. Sie berichtet ferner, dass er „ein ‚echter Kerl‘“ war, uneitel, stark, klug, still unkompliziert (...), gradlinig, ein scharfer politischer Analytiker, dabei hatte er Humor. (...) Wir waren häufig unterschiedlicher Meinung, auch in politischer Hinsicht. Ich durfte ihn kritisieren, aber trotzdem hat er meistens widersprochen. Gefallen hat mir nicht, dass er immer unter Arbeitsdruck stand, keine Zeiteinteilung hatte. Manchmal gab er zu früh auf, scheute die Auseinandersetzung. (...) Für mich war er ein Ruhepol, den ich dringend brauchte, denn meine Arbeit als Sendetechnikerin im Fernsehen war aufregend und hektisch. (...) Irgendwann haben wir unsere „Gegensätze“ akzeptiert und hatten großen Spaß an unseren verschiedenen Aktivitäten und Arbeiten. (...) Ich liebe seine Gedichte über die Menschen am meisten: Die beiden Großvatergedichte, den Onkel Roman... überhaupt die oberschlesischen... und die Kolberger Landschaften, dazu einige böse politische. Henryk liebte die kleinen Vierzeiler... die Verknappung...

Das Schöne im Alltag konnte er auch ganz einfach hervorzaubern: „Immer und zu allen Zeiten hat er Blumen ins Haus gebracht, besonders die einfachen Wiesensträuße. Manchmal hatte ich Angst, er würde die Rabatten und Bäume zerstören”, so Gilda, die auch berichtet:

Er hing nicht an Sachen. Nur die Taschenuhr seines Vaters behielt er in seinem Schreibtisch und



Wurstmenschen-Club Berlin, impreza habilitacyjna Brigidy Helbig-Mischewski, listopad 2004.

Wurstmenschen-Club Berlin, Habilitationsfeier von Brigitta Helbig-Mischewski, November 2004.

Około 2002 roku prowadził wieczory autorskie Marii Kolendy. Podarował mi jej przetłumaczoną przez siebie powieść „Drugie lato”. Później to właśnie ona tłumaczyła jego „Dzienniki” na język polski.¹⁴ Tak wspomina ostatnie spotkanie:

Na początku czerwca 2005, w duszne popołudnie zostałam zaproszona wraz z Iwoną [Mickiewicz] do mieszkania Gildy i Henryka, żeby pogawędzić przy kawie i torciku brzoskwiowym. Jak dobrzy znajomi. Bo byliśmy już dobrymi znajomymi, po latach wspólnych projektów i sesji, i wielu szklankach wina marki „Dornfelder” – ulubionego wina Henryka. On wrócił z Krakowa, gdzie właśnie przyznano mu nagrodę tłumaczy. Po kolei podnosiliśmy piekielnie ciężką statuetkę transatlantyku, żeby przekonać się, że „teraz przyznaje się mu tylko „nagrody o dużej wadze” („schwerwiegende” – istotne L.G.). Snuliśmy plany na przyszłość i żartowaliśmy.

Kilka tygodni później nie było już Henryka Bereski. Ale tak naprawdę to on jest. Może teraz bardziej nieuchwytny niż kiedyś, kiedy ignorował terminy i znikał. Może właśnie poszedł na grzyby i jutro, najpóźniej pojutrze zadzwoni do mnie i zapowie „Dzisiaj wieczorem jest wieczór literacki z białoruskim pisarzem. Świetna proza. Musisz koniecznie ją poznać. Ja też tam będę.” „Tak”, odpowiem. „Przyjdę na pewno”.

Na krótko przed wypadkiem, wiosną 2005, Henryk wrócił właśnie z podróży do Turcji.

¹⁴ Bereska Henryk: Dzienniki. Wybór Gilda i Odette Bereska, przy współpracy Agaty Paluszek, z niem. tłum. Maria Kolenda. W: Matuszek, op. cit., s. 323-355.

Unmengen von Bleistiften und Kugelschreibern... und natürlich sammelte er Bücher, Zeitschriften, Zeitungen und Landkarten. Er liebte Jacken mit vielen Taschen. Lieblingsschuhe trug er, bis sie auseinander fielen. Und er freute sich, wenn ihm Freunde ihre zu klein oder zu groß gewordenen Klamotten schenkten, weil er sich dadurch das lästige Einkaufen ersparen konnte. Ein Spruch von ihm war: „Besitz belastet!” Nach der Wende kam noch der Satz hinzu „Ich kann immer noch nicht klagen.”

Etwa 2002 moderierte er Autorenabende von Maria Kolenda. Er schenkte mir damals ihr Buch *Der zweite Sommer*, welches er selber übersetzte. Später war sie diejenige, die Fragmente seiner Tagebücher ins Polnische übertrug¹⁴. So berichtet sie über ihr letztes Treffen:

Anfang Juni 2005, an einem schwülen Nachmittag, war ich zusammen mit Iwona in die Wohnung von Gilda und Henryk eingeladen worden. (...) Er kehrte aus Krakau zurück, wo ihm gerade der Übersetzerpreis verliehen wurde. Der Reihe nach hoben wir die höllisch schwere Statuette, um sich zu überzeugen, dass „man ihn jetzt nur mit schwerwiegenden Preisen auszeichnet”. Wir schmiedeten Pläne für die Zukunft und scherzten. Einige Wochen später gab es Henryk Bereska nicht mehr. Aber in Wirklichkeit gibt es ihn. Vielleicht ist er jetzt schwieriger zu fesseln als damals, als er Termine ignorierte und verschwand. Vielleicht ist er gerade Pilze sammeln gegangen und morgen, spätestens übermorgen ruft er mich an und kündigt an: „Heute ist der Autorenabend eines weißrussischen Schriftstellers. Vorzügliche Prosa. Du musst ihn unbedingt kennen lernen. Ich werde da sein.” „Ja”, werde ich antworten. „Ich komme bestimmt.”

Kurz vor seinem Unfall, im Frühling 2005, kehrte Henryk von seiner Reise in die Türkei zurück. Fasziniert erzählte er mir vom Charme des Balkan, sprach über die weiten Räume, deren Farbtöne, über die Offenheit der Menschen, über das Lebenstempo und Lebensschwerpunkte, die ganz anders waren als die europäischen. Immer noch war er voller Energie. Immer noch hatte er ehrgeizige Pläne.

¹⁴ Bereska, Henryk: Dzienniki [Tagebücher]. Ausgewählt von Agata Paluszek, Gilda und Odette Bereska, bearbeitet von Agata Paluszek, aus dem Deutschen übers. von Maria Kolenda. In: Matuszek, op. cit., S. 323-355.

Zafascynowany urokiem Bałkanów, opowiadał mi o przestrzeniach i ich kolorystyce, o otwartości ludzi i zupełnie innym niż w Europie Północnej tempie życia, odmiennych jego akcentach. Nadal był pełen energii. Nadal mówił o swych ambitnych planach.

W dedykowanym mu wierszu Józef Baran napisał: „Drzewa odchodzą stojąc”.¹⁵ Tak odszedł i Henryk – upalną jesienią 2005 roku.

W Kolbergu, pośród złotych liści, kwiatów i drżącego głosu przemawiających, zabrzmiał akordeon – jak wówczas w Raciborzu.

¹⁵ Baran Józef: To nie do wiary. Pamięci Henryka Bereski, W: Matuszek, op.cit., s. 413.

In dem ihm gewidmeten Gedicht sagt Józef Baran: „Die Bäume sterben stehend”.¹⁵ So ging auch Henryk. Es war ein heißer Herbst 2005. Am 15. Oktober in Kolberg, zum goldenen Laub, den Blumen und zitternden Stimmen der Redner, erklang ein Akkordeon – wie damals in Ratibor.

Übersetzung vom Autor

¹⁵ Baran, Józef: To nie do wiary. Pamięci Henryka Bereski [Nicht zu Glauben. Im Andenken an Henryk Bereska], in: Matuszek op.cit., S. 413.

De HenricoParva recordatio

*Non audimus modulamina Dei summissonantes,
ut primum obmutuerint, horror animam nostram perfundit.
(Latinavi ex sententiis Ioannis Carossae, poetae germanici.)*

Multo magis quam dimidium saeculi – rerum slavicarum doctrinae studiosi fuimus ambo – in amicitia cum Henrico viximus. Non solum crebris fastigiis summis, sed etiam nonnullis acerbitatibus voraginis amicitia nostra distinguebat. Erant tempora, cum cotidie ambulationes longas suscipiebamus, in dialogis subtilibus de philosophia vitaeque vel interpretationibus politicis defixi. Erant tempora, cum alter alterum nequaquam videbamus (tres anni in carcere germanico orientale inclusus fui). Erant tempora, cum communiter in longinquas terras profecti sumus, velut in Bulgariam aut in Poloniam, praeterea itinera in Germania conjunctim fecimus: ad mare Balticum, in Saxoniam, in Thuringiam et alio. In Szopienice – mater Henrici a nobis visitanda fuit – amicus domum parentum, coemeterium, ubi pater eius humatus est, mihi demonstravit. Autocinetu per Tatram altam peregrinati sumus. In urbe Cracovia Wawel, domum regiam, visimus. Henricum in Bulgaria cum amicis meis conduximus, terram eam ferrivia ac per pedes perlustravimus, in Ponto Euxino natabamus, denique in cella vinaria bibimus. Cum amica nostra, topiaria Nona, item cum auctore Ivailo – eum in optimos scriptores Bulgarorum saeculi vicesimi numero – postea in urbe Berolinensi saepe videbamus et conveniebamus. Cum Henrico librum Ivailo Amor Nonae in linguam germanicam vertimus. Et Nona et Ivailo non iam inter nobis sunt. Paululum in annis proximis dispulsi fuimus. Post excidium muri monstruosi Berolinensis uterque rebus publicis occupatus erant. Novi circuli conventusque orti sunt, curae nostrae non semper pares erant. Quin et dissensiones in politicis nonnumquam apparuerunt. Sed hae non graves erant. Semper consensi eramus quod attinet ad dissolutionem Hitlerianae doctrinae et Stalinismi reliquiarum amotionem. Fiducia nostra inveterata firme et stabile manebat. Amorem nostram mors non quatere potest. Tu, Henrice, carissime amice, quando rursus conveniemus? Solum in visu somnii te video.

Norbertus